

SŁAWOMIR BACZEWSKI

OBRAZ ŚMIERCI W XVII-WIECZNYCH POLSKICH KAZANIACH POGRZEBOWYCH

Historiografia ostatniego półwiecza ma na swoim koncie spory dorobek prac, poświęconych tematyce śmierci w dziejach zarówno Europy nowożytnej, jak i czasów wcześniejszych¹. Jak się zdaje, jedną z najbardziej fundamentalnych prac jest tłumaczone na język polski na poły eseistyczne dzieło *L'homme devant mort* P. Arièsa². Także w polskiej historiografii tematyka, związana ze sposobami odnoszenia się do śmierci znalazła swoje miejsce³. Przegląd badań nad tematem zawiera praca M. Derwicha *Les Recherches sur la mort- Pologne*⁴.

W artykule przeanalizujemy obraz śmierci w XVII-wiecznych polskich kazaniach pogrzebowych. Śmierć stanowi w nich jeden z naczelnych tematów, ich główny wątek, spychany zresztą nader często na margines przez

Dr SŁAWOMIR BACZEWSKI, asystent w Katedrze Historii XVI-XVIII w. Instytutu Historii KUL, adres do korespondencji: 20-950 Lublin, Al. Raławickie 14, Katedra Historii Polski XVI-XVIII w. Instytut Historii KUL, e-mail: slabac@wp.pl

¹ Przegląd badań zob. M. D e r w i c h, *Badania nad śmiercią, Europa Zachodnia*, w: *Śmierć w dawnej Europie*, „Acta Universitatis Wratislaviensi”, Historia 139, 1997, nr 1863, s. 11-19.

² P. A r i è s, *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1991².

³ Problem staropolskiej kultury funeralnej poruszali: M. Włodarski w *Ars bene moriendi* (Kraków 1989), G. Huszał w *Przygotowaniu do śmierci w XVIII wieku* (RH 31(1983), z. 2, s. 105-150), B. Rok, *Rola jezuitów wrocławskich w dysponowaniu wiernych na śmierć w XVIII wieku* (Acta Universitatis Wratislaviensi, Historia CIX, 1993, nr 1501, s. 113-118) i *Zagadnienie śmierci w kulturze polskiej czasów saskich* (Wrocław 1991), a także *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej* (Wrocław 1995), również A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć* (Warszawa 1992).

⁴ W: *Śmierć w dawnej Europie*, „Acta Universitatis Wratislaviensi”, Historia 139, 1997, nr 1863, s. 21-27.

konieczność pochwały pogrzebowej. Zajmiemy się dwoma jej aspektami: samym obrazem śmierci i stosunkiem do niej oraz przygotowaniem do dobrej śmierci.

1. STOSUNEK DO ŚMIERCI W KAZANIACH POGRZEBOWYCH

W zestawieniu z obrazem śmierci, pojmowanej jako zjawisko obejmujące swym zasięgiem cały świat, najsilniej ujawnia się wewnętrzna sprzeczność, istniejąca w kazaniach pogrzebowych. Są one bowiem wyrazem hołdu złożonego pamięci osoby zmarłej, podkreślającego jej zasługi i zalety.

Odbiorca kazania otrzymywał informacje dwojakiego typu: z jednej strony wysłuchiwał pochwały pogrzebowej, długiej listy zasług i zaszczytnych tytułów zmarłego, poznawał historię jego rodziny oraz chwile jej największej chwały, uświadamiano mu liczne więzy, na których opierała się rola jednostki w społeczeństwie – przede wszystkim skomplikowany gąszcz koligacji, zaświadczających o zasadności samego kazania pogrzebowego, z drugiej dowiadywał się ponownie o podstawach społeczeństwa: wolności i równości szlacheckiej, szczególnej cnocie, przynależnej jemu i innym członkom stanu. To wszystko natychmiast było niweczone przez prostą deklarację marności i przemijalności wszystkich honorów, zaszczytów, ludzkich osiągnięć. Umrzemy wszyscy: oto deklaracja, która przyświecała kaznodziejom, nie powstrzymując przy tym potrzeby uczynienia zadość pochwałę pogrzebowej⁵. Najprawdopodobniej tej sprzeczności nie dostrzegano, uważając, że te dwie sfery życia, *sacrum*, do której nieodmiennie zaliczana jest śmierć, oraz profanum idą swoim, osobnym torem. Niemniej jednak przypominano chętnie o nędznej naturze człowieka i powszechności śmierci, posługując się określeniami, o których możemy powiedzieć przede wszystkim to, że były chyba stereotypowe, stanowiły część schematu pogrzebowego. Owe marnościowe wątki były swego rodzaju niezbędną ramą do dokonania pełnej pochwały⁶.

⁵ Jest to oczywiście aluzja do jednego z rozdziałów pracy P. Ariès. W polskich kazaniach pogrzebowych znajdziemy realizację tego hasła, jednak w wersji, którą Ariès nazwał śmiercią oswojoną (dz. cyt., s. 41).

⁶ Nie było to zjawisko jakoś wyjątkowo polskie. Cytowany już P. Ariès przytacza epitafium, w którym wątki wanitatywne sąsiadują z zaświadczeniem wiecznej sławy zmarłego (s. 219-228).

Śmierć pokazywana była często jako bezwzględna siła przyrody, poza ludzkim zasięgiem, nieujarzmiona, bezlitosna, okrutna, konsekwentna, zazdrosna i złośliwa. Pojawia się w postaci zwierzęcej lub tradycyjnej. S. Brzeźewski w kazaniu dla Jerzego Pucniewskiego ukazuje ją jako krwiożerczego lwa, pożerającego światową sławę człowieka⁷. Z kolei F. E. Rzeszawski ukazuje ją pod postacią drapieżnego wilka, który pcha „owieczki” – ludzi w otchłań⁸.

Obraz wszechwładzy i zagrożenia ze strony śmierci bywa poruszający, szczególnie w zestawieniu z całym klimatem uwielbienia i pochwały, budowanym wokół zmarłego. Wszystkie zaszczyty, honory, godności, wszystko to zmienia się niepostrzeżenie w część tańca śmierci, czy może raczej jej pogoni:

Śmierć malarze tak więc malują pospolicie: Sama jest koścista, a na chudym koniu bieży, na głowie ma zegarek a w rękę ostrą kosę trzyma ukrwawioną, która głowy ludzkie w biegu ścina. Ścina Infuły papieskie, ścina korony królewskie, ścina mitry kardynalskie, wyrwaca krzesła senatorskie, wszyscy się przed nią uchylają jako mogą. To fortunat, kogo nierychło dojedzie⁹.

Jest to rzeczywiście zachęta do melancholii, jak nazwał wątki wanitatywne P. Ariès, skojarzona z silnym odczuwaniem nicości doczesnej w polskich kazaniach pogrzebowych¹⁰.

Śmierć atakowała zwykle znienacka: to dla autorów kazań było niemal pewne. Przykładem tego jest kazanie pogrzebowe Mikołaja Hlebowicza, w którym zmarły został ukazany – zresztą zgodnie z prawdą – jako dopadnięty nagle przez śmierć w drodze na elekcję królewską:

Tenże najezdnik [...]. elektia szczęśliwie jedną stronę rzeki Wisły odprawia się, a śmierć z kopaczem swoim z drugą stroną opode wsią Kamieniem na jednego z przedniejszych Senatorow, Senatorsa, na Jaśnie Wielmożnego Pana Jego Mości Pana Mikołaja

⁷ Oliwa wdzięcznozdobnej zieloności, przysadzona do starożytnego klejnotu Habdańczykow, 1645. Kazanie na pogrzebie Jego Mości Pana Jerzego Pucniewskiego, w kościele świętej Małgorzaty trzciańskim, Kraków 1645, s. 19.

⁸ Szczęśliwa pod Krzyżem do Wieczności droga albo Herbowny Jego Mości Pana Franciszka Mozgawy Ośmioróg droga nieśmiertelność do nieba wprowadzony Kazaniem Pogrzebnym w Kościele Konwentu Koprzywnickiego lokowany przez Wielbnego Jego Mości Księdza Franciszka Edmunda Rzeszawskiego, Kraków 1692, k. B2.

⁹ D. K r a s u s k i, *Sakrament w śmierci Jadwigi Wojnianki*, Warszawa 1642, k. B3.

¹⁰ A r i è s, dz. cyt., s. 322-335.

Hlebowicza na Dąbrownie, kasztelana wileńskiego [...] czatuje: i dokazała tego, na co się była usadziła [...] ¹¹.

Strach przed śmiercią był nader silny. Mikołaj a Spiritu Sancto, aby bardziej jeszcze przerazić słuchaczy, i tak już przygnębionych – jak można podejrzewać – podaje przykład Łazarza, który według Jakuba de Voragine

po swoim wskrzeszeniu Pana Naszego pytał, jeżeli ma znowu umrzeć, usłyszawszy, że trzeba, strachem tak był przejęty, po onym pierwszym śmiertelnym razie, że nigdy nie mógł być wesoły, jak straszna jest śmierć, jako potężny munsztuk ¹².

Sam taniec śmierci powraca w kazaniach w obrazie ludzkiej klęski wobec ostatecznego wyroku, powraca również wątek z villonowskiej ballady – jeszcze średniowieczny – a jednak wciąż niepokojąco świeży i aktualny w połowie wieku XVII, a stanowiący idealną syntezę poczucia marność i przemijania z lękiem przed śmiercią ¹³:

Obiećcie pamięcią dawny wiek, policzcie Potentatów, Monarchów, Panów, ludzi na wysokich świata miejscach będących, a ja was spytam, gdzie są Rzymscy cesarze, perscy, greccy, asyryjscy, Królowie, Augustowie, Aleksandrowie, Scypionowie, Hannibalowie: azaż ona ich wysokość wszelaka w ziemi nie wpadła i prochem nie przypadła: Tak te twarze wysokości i wyniosłości światowe śmierć wali ¹⁴.

Inny karmelita wtóruje mu, skupiając się już tylko właściwie na ekspozycji marność ludzkich poczynań w obliczu śmierci:

¹¹ W. P r u s, *Senator w Jaśnie Wielmożnym Panu Jego Mości Panu Mikołaju Hlebowiczu na Dąbrownie, kasztelanie wileńskim, oniksztyńskim, radoczkowskim itd. Staroście wystawiony oraz i dworzani pokojowy Jego Królewskiej Mości w Wielmożnym Panu Janie Hlebowiczu na Dąbrownie synu kasztelana pomienionego pokazany przy pogrzebie obudwu roku Pańskiego 1633 przez Wawrzyńca Prusa, bernardyna, b.m., k. B1.*

¹² M i k o ł a j a S p i r i t u S a n c t o, *Trzy Matki urodzeniem, pobożnością, potomstwem ozdobione, kazaniami pogrzebnymi koronie polskiej i familiom ku ozdobie potomnym czasom do podziwiania i naśladowania wystawione i podane przez O. Mikołaja a Spiritu Sancto karmelitę bosego kaznodzieję ordynariusza katedralnego krakowskiego, Kraków 1644, s. 11.*

¹³ Wg P. Ariès autorem tego motywu był Bernard z Cluny, na którym – być może – wzorował się potem F. Villon (P. A r i è s, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1991), s. 212-213.

¹⁴ A. K o c h a n o w s k i, *Gniazdo dwojakiej wyniosłości Jaśnie Wielmożnej Pani Jej Mość Pani Katarzyny z Sztemberku Sieniawskiej, podczaszynej koronnej, przez Macieja Grodeckiego, proboszcza brzeżańskiego zamkowego do druku podane, Kraków 1650, s. 15.*

Kędy jest Nemrod, który tyrańsko wszystkich chciał pod swą poddać władzę? Który samemu niebu pokój wypowiadał, gdy się pod nie wysoką wieżą szańcował? Gdzie Semiramis przepysznego fundatorka Babilonu: gdzie Krezus nieoszacowanymi obetkany skarbami, kędy Aleksander tryumphami wielki [...] kędy bogacz, co dzień chędogo odziany, dostatnio nasycony. Kędy Książęta, kędy Panięta Wielkie, kędy perfumowane, uklejnnotowane Panie i Pany [...] ¹⁵

Tę samą myśl, ten sam motyw powtarza H. Przetocki, aczkolwiek w bardziej wyrafinowanej formie, prezentując świadomość nieuchronnej śmierci jako unieważniającą starania doczesne, ale także jako element powściągający przyrodzoną ludzką skłonność do złego:

Dostatki, bogactwa i inne uciechy, nieba częstokroć Boga i sumnienia naszego nie widzimy: podobno bychmy nigdy nie widzieli, by podczas oczu naszych czarny katafalk, trumna i żałoba nie zbierała do kupy: by przy otwartym grobie śmierć z rydlem stojąca nam nie groziła ¹⁶.

I dodaje zaraz potem, aby rozwiać ostatnie wątpliwości:

Omnes morimur, jeden w szańcu, drugi w tańcu, ten przy dworze, ów przy oborze: ten przy księgach, a ten przy kieliszkach: ów w ojczyźnie, a ów kędy: kiedy bynajmniej się nie spodziewa ¹⁷.

Umrzemy wszyscy – oto myśl przyświecająca w naturalny sposób kaznodziejstwu pogrzebowemu. Myśl ta paradoksalnie współistnieje z niezwykłymi przejawami przywiązania do doczesnego życia, wyrażającymi się w rozbudowanych pochwałach herbów, rodów, zasług. Nie oznacza to jednak niedostrzegania niszczycielskiego aspektu śmierci. Cytowany tu już Mikołaj a Spiritu Sancto pisze tak o Zofii Lubomirskiej: „Honory, bogactwo, żywot wydarte jej są od jadowitego chrobaka” ¹⁸.

Schyłek wieku, bardziej jeszcze może pesymistyczny w swoim sposobie odbioru i oceny świata, przynosi w kazaniach i poza nimi głębokie prze-

¹⁵ A n i o ł o d ś w i ę t e j T e r e s y, *Strzała od śmierci z ziemi zabrana J.M.P. Anny z Kościelca Grudzińskiej a Bogu z katafalku kaznodziejskiego w Kościele poznańskim świętego Józefa ww. Ojców Karmelitów bosych przy pogrzebie dnia XVI września R P MDCLII oddana prze O. Anioła od świętej Teresy*, Poznań 1652, k. B4.

¹⁶ H. P r z e t o c k i, *Łabęć żałośnie śpiewający nad grobem wielmożnego Pana Mikołaja Dunina Modliszowskiego z Modliszowic, hrabia w Skrzynnie roku 1642, dn 3 kwietnia*, Kraków 1642, k. A4/B.

¹⁷ Tamże, k. B2.

¹⁸ M i k o ł a j a S p i r i t u S a n c t o, *Trzy matki*, s. 86.

świadczanie o potędze, wszechwładzy i ponurości śmierci, tym razem słabiej rozjaśnione nadzieją na zbawienie¹⁹. Pisze A. Ch. Załuski, podsumowując życie hetmana polnego Mikołaja Sieniawskiego: „O grobowy kamień, jako twardą skałę wszystkie rozbijają się imprezy”.

Podobnie powiada A. Kostrzębski niemal współcześnie Załuskiemu, u schyłku XVII wieku:

Ażci okrutna Atropos wszystkimi temi pozornymi ornamentami śmieie wżgardziwszy, a z ostrą chyżo zawnąwszy się niespodzianie kosą, wszystkie wspaniałe one insignia, jako wyniosłe cedry, ach i bez braku, jako kwitnące lilie, życie ludzkie podcina i rzuciwszy o ziemię te magnifici i zacne splendece, w ciemnych grobowcach niemiłosiernie gasi²⁰.

I tutaj uwypuklone zostały bezwzględność i obojętność na społeczną pozycję – ów drażniący egalitaryzm, stojący w sprzeczności z całą pozostałą treścią kazań pogrzebowych, wreszcie nagłość śmierci, budząca zawsze największą obawę²¹.

To samo, ujęte w skuteczną zawsze i sprawdzoną formę *danse macabre*, wyraża mocniej F. Rzeszawski w kazaniu F. Mozgawy²².

Śmierć jest zatem egalitarna, zrównywała i pokonywała wszystkich, nikt nie mógł mieć nadziei, że umknie przed nią. Wszystkie stany jednakowo podlegały przemijalności, jednakowo umrzeć mieli król i żebrak, pisze kaznodzieja w tym kazaniu dla przeciętnego szlachcica. Dla ubogich miała to być zapewne jakaś nadzieja, dla wielkich – moment, wspomnienie które winno ścisnąć ich za gardła²³. Lecz i na tym nie wyczerpuje się potrzeba zastraszania. Aby dopełnić miary pesymizmu schyłku wieku, przywołany

¹⁹ Aby przekonać się o tym, wystarczy odwołać się do innych zabytków piśmiennictwa, które przynoszą ów wątek przemijania i wszechpotęgi śmierci. Świetnym tego przykładem jest np. poemat heroiczny S. Gawłowickiego *Jezus Nazareński* (Warszawa 1681), w którym śmierć, podobnie jak w kazaniu F. E. Rzeszawskiego jest pojmowana jako niekwestionowana władczyni tego świata, a poczucie lęku przed nią jest może nawet jeszcze silniejsze niż w kazaniach.

²⁰ ...D o ł ę g a, *Jego Mości Pana Piotra Mostowskiego*, b.m.r.; A. K o s t r z ę b - s k i, *Jasność i bystrołota*, k. A2v.

²¹ Nagła śmierć była postrzegana jako największe zagrożenie być może dlatego, że wprowadzała chaos: była pozbawiona odpowiedniego rytuału przejścia, czyniąc nieporządek w rzeczywistości. O tym postrzeganiu jej jako zagrożenia szerzej nieco: H u s z a ł, dz. cyt.; A r i è s, dz. cyt., s. 103-387 (passim).

²² R z e s z a w s k i, dz. cyt., k. B3.

²³ Obrazy podobne do tego analizuje J. Delumeau (*Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII-XVIII wiek*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1994, s. 475-534).

wyżej Rzeszawski dodaje, konstruując obraz wszechwładnej, okrutnej i strasznej zarazem władczyni, przed którą winni drżeć wszyscy ludzie w niepokoju, strachu i pełnym napięcia oczekiwaniu:

Jak tylko jedynowładnym guberną kinie berłem, wszystko się zaraz trupem mości i zagęszcza ziemia, zaraz jako najpotężniejszej Tyrance czyli Monarchini jaki taki zębami się ułapiwszy grobu, głowę w śmiertelnym składając popiele, pod ziemię chyli i uniaż kark, należyte oddając homagium [...] ²⁴.

To wizja niemal eschatologiczna, nie pozbawiona ekspresji, a przy tym starająca się oddać dramatyzm oporu, z jakim człowiek staje wobec śmierci.

Lecz na wizerunku powszechności śmierci i braku jej skrpułów wobec wszelakich godności, zaszczytów i urzędów, nie wyczerpuje się smętny obraz. Przede wszystkim kaznodzieje uświadamiają słuchaczom, czerpiąc prawdopodobnie z jednego źródła, że z każdą chwilą są oni bardziej martwi, choć zdaje im się, że jeszcze żyją. Człowiek bowiem żyje na świecie przede wszystkim jako *utrapiony więzień śmierci*²⁵. Już w chwili poczęcia odczuwa obecność śmierci: poczęcie to wyrok, jak ukazuje plastycznie H. Przetocki:

Gdy dziecię zawięzuje w żywocie macierzyńskim, przychodzi natura ludzka z Metryką, w którą pisze wszystkie ludzkie na świat się rodzące i dla znaku pisze nad nią jeszcze niekształtną materiją Orior: w tenże moment przychodzi śmierć do owego słówka orior przypisuje pierwszą literę nazwiska swego M., ali natychmiast co było orior wnetki jest morior [...] ²⁶.

Potem jednostkę czeka skazana na przegraną ucieczka przed śmiercią: tak oto pisze o J. Wojniance D. Krasuski: „śmierć długo na jej żywot jako jędza zajuszona dybała”²⁷.

M. Kuncewicz podkreśla, tak samo jak i Przetocki, śmiertelność jako składnik zasadniczy kondycji ludzkiej, sugerując, że już w dziecku w łonie matki zawarta jest zapowiedź rychłego zgonu:

²⁴ R z e s z a w s k i, dz. cyt., k. B3.

²⁵ D. S. M e l e r, *Radwan w ciągnienu abo Jan Zebrzydowski z Zebrzydowic, miecznik koronny, Radwańczyk w ześciu ze świata, w Zamku Nowo Korczyńskim, Kraków 1642*, C2.

²⁶ P r z e t o c k i, dz. cyt., k. B.

²⁷ K r a s u s k i, dz. cyt., k. D3.

Nascendo morimur, co nawet sama nam w niemowlęciu w żywocie matczynym posadzoną naturą wyraziła: kiej wedle obserwacyjej Anatomistow siedzi dziecina na kształt obręczy giętej, zgarbiwszy się, a rączkoma nożek się dzierżąc i jako w cyrkule jakim koniec i początek życia swego samo na siebie pokazuje²⁸.

Na tym ponurym obrazie kaznodzieja nie kończy: przypomina natychmiast słuchaczom, że z każdą chwilą swego życia nie są nawet bliżsi śmierci, ale po prostu bardziej martwi. Bardziej jeszcze makabryczną wizję początku ludzkiego życia daje Jędrzej Cyrus (Hieronim od św. Hiacynta):

Samo nawet ciało w żywocie matki jako w grobie bierze swoją organizację²⁹

I dalej powtarza niemal słowo w słowo to samo, co M. Kuncewicz:

Owoż jusz masz człowieka, którego jeszcze świat nie widział, którego możesz nazwać pierwej umarłym niż żywym [...] ³⁰.

Samo życie w opinii tego kaznodziei jest niczym innym, jak powolnym umieraniem³¹. Wtóruje mu u schyłku wieku F. Rzeszawski, pokazując zmienność postaw na przestrzeni stulecia:

Az już początek życia oddajemy śmierci, hunc etiam diem cum morte patimur, i tak chyżo kończemy ledwo co zacząwszy sic vitam ordimur omnes, sic claudimus omnes, a jako Hieronim święty pisze: initium cum sine suscipimus³².

Jedynym lekarstwem na śmierć jest oswoić się z nią i pogodzić, co na przykładzie A. Wielopolskiej pokazywał między innymi F. Wolski. Dla niego jednak przygotowanie do śmierci to w równej mierze przygotowanie do spotkania z nią, jak i z diabłem, czyhającym na człowieka u kresu życia. W końcu, skoro życie jest ciągłym umieraniem, co innego pozostaje, jak tylko ćwiczyć się w tym rzemiośle:

²⁸ M. K u n c e w i c z, *Dobry a pobożny ziemianin przy pogrzebnym oddaniu ziemi ciała zmarłego sławnej pamięci pana Stanisława z Wypych Wypyskiego przez księdza Michała Kuncewicza*, Warszawa 1640, C1v.

²⁹ *Mądra Thekuita na pogrzebie Wielmożnej Paniej Zofiej z Dąbrowice Lanckorońskiej, kasztelanowej sądeckiej, małogoskiej starościny przez W.O. Hieronima od świętego Hiacynta karmelitę bosego wystawiona*, Kraków 1645, s. 7.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 8.

³² R z e s z a w s k i, dz. cyt., k. B2.

Dlatego koń na armatę idzie, że w ziemi sobie wprzód doł wykopuje. Ten ci tylko bezpiecznie umierając z śmiercią się i z okrutnymi potykać będzie mógł czartami, który w czas sobie grób rozmyślaniami śmierci wykopie. Ta wyborna podkowa umiała sobie w czas gotować grób, umiała i ciało swoje umartwieniami kopać³³.

Szczególnie silna obawa dotyczyła nagłej śmierci. Jej efektem było napominanie, że do śmierci należy się właściwie przygotować, więcej, trzeba być na nią gotowym w każdej chwili życia. Pisze cytowany już F. E. Rzeszawski:

Każdego dnia śmierć za nami bieży, a nade wszystko i sam pożycia naszego czas jakoby z sobą grobowiec nosiemy³⁴.

Chyba jednak znacznie lepiej ową obawę przed nagłą śmiercią odmalował przytaczany już wcześniej fragment kazania pióra W. Kosteckiego: człowiek nigdy nie wie, kiedy wpadnie w jej szpony, zaskoczony i bezbronny. Dlatego właśnie, a nie z innych powodów, winien być zawsze pogodzony ze światem i Bogiem, aby ewentualne niepogodzenie nie kosztowało go życia wiecznego. Niepewność: oto uczucie, które towarzyszy kaznodziejom, kiedy mówią o śmierci, i które pragną zaszczyć swoim słuchaczom. Tak czynił Jan Dionizy Łobżyński, który podczas wygłaszania kazania pogrzebowego tłumaczył obecnym, że nawet w tej chwili mogą pomrzeć wszyscy i pożegnać się nagle ze światem³⁵. Z kolei Mikołaj a Spiritu Sancto ostrzega tych, którzy ufają sobie, że nie zdołają ująć przed śmiercią: dopadnie ich tym naglej, im bardziej będą od niej uciekać³⁶. W kazaniu Łobżyńskiego dla Trzebuchowskich daje to asumpt do rozważań o tym, że śmierć zawsze jest nieoczekiwana, i że w życiu nie wolno niczego planować:

o zaczym trafia się i to, że co sobie drugi zamierzał żyć naprzód lat 20, 30, 40 i co więcej nad to aliści się one kilka dziesiąt lat obróć w luty kilka, nawięcej kilkanaście. Kiedy niespodzianie z kąta się wyrwawszy ona okrutna kosiarka ano i zazdrościła Kłoto z kossą lub też i z kozikiem jakimż zawadzi szyję onego Pana młodego³⁷.

³³ F. W o l s k i, *Podkowa przy kresie dopędzonym panie Angele Febroniej Wielopolskiej przez Franciszka Wolskiego*, 18 września, Kraków 1663, k. D2.

³⁴ R z e s z a w s k i, dz. cyt., k. 82.

³⁵ *Zaśmienie na Nowiu Księżyca dotąd niewidane w Domu Jaśnie Wielmożnych Ich Mościów PP. Hrabiów z Tarnowa, przy pogrzebie Wielmożnego Jego Mości Pana Theodora Hrabi z Tarnowa*, Kraków 1647.

³⁶ Dz. cyt., s. 11.

³⁷ J. D. Ł o b ż y ń s k i, *Cel abo Kres strzale Ich Mościów Panów Trzebuchowskich od boga naznaczony, ktorze przez ogniste postrzały dwaj z Domu Ich MM. Jego Mość p. Ja-*

Obraz śmierci, która może zaskoczyć nagle z wyroku boskiego, wyraziście kreśli także F. Wolski w kazaniu dla Franciszka Mniszka³⁸.

Nagła śmierć była więc karą za grzechy, zasłużoną: oznaczała nie tylko pochycenie w ręce śmierci, ale może jeszcze bardziej – diabła. Dlatego też nawet wówczas, kiedy miała miejsce, jak we wspomnianym już poprzednio przypadku chorążego rawskiego Piotra Załuskiego, starano się ją przedstawić jako akt poprzedzony przygotowaniem, a samego zmarłego jako nieustannie przygotowującego się do tego momentu. Tak pisze np. W. Kostecki:

Nie pozwała go śmierć zniecka i nie wepchnęła w grob poniewolnego [...] Kiedy ja słyszę o śmierci jego, że padszy na twarz o ziemię umarł, zda mi się, że posłała jego śmierć na on kunszt Elizeusza proroka: [...] wiedząc o pewnych znakach śmierci nasz zmarły Pan Piotr Załuski chorąży rawski, że już już z Bogiem się witać koniecznie miał lubo tego długo pragnął, zdążył jednak w ten czas procedere tych świętych Patryjarchow, padł na twarz swoją³⁹.

Nagła śmierć bywała także karą za nieposkromioną pychę, co maluje inny kaznodzieja w 2. połowie stulecia:

Drugi kieliszek trzymając w garzci rzeczce, bogdaj go Bog zabił, kto mi obiecował, zem tego pić nie miał wina; odpowie mu drugi: Adhuc multum inter labra calicis interest, temczasem ten z kieliszkiem pod stoł⁴⁰.

Tak więc nawet i nie śmierć gwałtowna, zniecka napadająca, funkcjonuje jako główne zagrożenie, ale śmierć nie poprzedzona odpowiednim przygotowaniem, bez pogodzenia się z tymi, którym uczyniło się jakąś krzywdę, bez spłaty długów, bez rozrachowania się ze światem i Bogiem.

rosz sędzia grodzki kruszwicki, Jego Mość p. Bartłomiej Trzebuchowscy doszli kazaniem pogrzebnym w Radziejowie w kościele oo. Franciszkanów przez w. Księdza Jana Dionizego Łobżyńskiego, zakonu s.p. I pustelnika roku pańskiego, Kraków 1647, B.

³⁸ F. W o l s k i, *Inscriptie siedmiu piór herbownych od zmarłej ręki Jaśnie Wielmożnego Pana Franciszka Bernarda z Wielkich Kończyc Mniszka, kasztelana sądeckiego na ostatnie valety wyrażone na wieczną pamięć nieśmiertelnych cnot przy początku aktu funeralnego w zamku siedmioro dukielskiego przez Franciszka Wolszusa, Kraków 1662, k. B4.*

³⁹ *Prowiant na drogę wieczności sławnej Pamięci Jego Mości Panu Piotrowi Załuskiemu, chorążemu rawskiemu przy oddawaniu ciała jego ziemi w kościele farnym oposzczyńskim die 1 Augusti w roku 1644 w kazaniu przez wielbego Jego Mości księdza Wacława Kosteckiego, proboszcza oposzczyńskiego i malickiego plebana wystawiony, Kraków 1646, k. B3.*

⁴⁰ W o l s k i, *Podkowa przy kresie*, k. D1.

W tym, nie w samej może śmierci kryje się najwięcej grozy z punktu widzenia ówczesnego człowieka.

Obok śmierci sytuuje się nierozzerwalnie z nią związana *vanitas*⁴¹. Poczucie marności z natury rzeczy towarzyszy kazaniom pogrzebowym, sąsiadując – co tutaj podkreślamy – z panegirycznym tonem. Niejednokrotnie zadośćuczynienie potrzebie zaakcentowania marności bywało tylko wstępem do panegirycznej pochwały, która manifestowała doczesną potęgę rodu zmarłej osoby. Mimo to jednak, wantytywne wątki, oczywiste przy takiej okazji, zajmują sporo miejsca, i – jak się zdaje – są traktowane nader poważnie, nie będąc li tylko retorycznymi ozdobnikami czy hołdem składanym konwencji. Zasadnicze atrybuty marności to robactwo, trup, popiół, ziemia. Już w początkach stulecia (1617) mówi tak o świadomości nędzy ludzkiej kondycji J. Alandus na przykładzie księcia Mikołaja Radziwiłła, który ponoć tak mawiał o sobie samym: „wiem, że potrawa robaków, wiem, że zgniłość i wór gnoju”.

Lecz kaznodzieja nie kończy na tym, malując wyjątkowo odrażającą wizję śmierci:

bo kiedy sciens me esse vermium, nie o czym inszym mówi [książę Mikołaj, przyp. S. B.] jedno o śmierci, która sama jest wielkim i nienasyconym robakiem, gryzącym i trawiącym wszystko na świecie.

Mając świadomość własnej nędzy, książę, jak wspomniano zresztą wyżej, wymurować kazał grób długo przed śmiercią:

Grob przed oczyma niedaleko formy, w której kłękiwał, wymurować i personę swą jakoby umarła na grobie wystawić kazał pod takim tytułem: *Esse vermium*⁴².

Żywot ludzki ostatecznie zakończy się więc klęską, zaznaczaną w kazaniach przez dosadne opisy fizycznej, dostrzegalnej gołym okiem strony śmierci, a dokładniej: następującego po niej rozkładu. Już w 1. połowie stulecia pisał A. Radawiecki, że człowiek to

⁴¹ Zob. szerzej D. K u n s t l e r - L a n g n e r, *Idea vanitas, jej tradycje i topoty w poezji polskiego baroku*, Toruń 1993; J. B i a ł o s t o c k i, *Z dziejów obrazowania idei marności*, w: t e n ż e, *Teoria i twórczość*, Poznań 1961.

⁴² J. A l a n d u s, *Pamiętka Jaśnie Oświeconemu, Sławnej Pamięci Panu Jego Mości Panu Mikołajowi Chryzstofowi Radziwiłłowi, Książęciu na Ołyce i Nieświeżu, Hrabi na Szydłowcu i Miru, wojewodzie wileńskiemu, kawalerowi Bożego Grobu, czyniona przy egzekwiach rocznych*, Wilno 1627, k. B2.

w początku spróchniały smród, wojna w życiu ustawiczna, a w śmierci robaczy pokarm. A toż masz każdy, któryś się człowiekiem urodził, ubogi i bogaty, szlachcicu i nieszlachcicu, poddany i królu.

Początek człowieka, niegodny i podły, jednak jego kres jest jeszcze bardziej przerażający:

rodzi się robactwo z ścierwu wołowego, rodzi się i z ludzkiego ciała, nazacniejsze ciało jest ludzkie na świecie dla złączenia z duszą nieśmiertelną, a przecie robactwo i gadzina, co się z niego rodzi, nie jest zacniejsze nad owe robaki, które się z szkapiego ścierwa rodzą⁴³.

Podobnie wartość ziemskich biegów, a następnie wspólny los wszystkich ludzi, maluje Wituński, pośród innych wymieniając i żałobny namiot marności, pełen robactwa i węży⁴⁴. Zbliżone wnioski kilkanaście lat później wyciąga A. Kochanowski, który pisze o szlachcicach, że,

chyba po większym smrodzie Panów większych poznać będziecie mogli⁴⁵.

To samo współcześnie Kochanowskiemu wieści H. Przetocki, ukazując przygnębiającą równość w śmierci:

A jednak, gdy przyjdziemy do Grobu nulla distinctio inter cadavera⁴⁶.

Podobnie przykrą równość po śmierci tymi samymi słowami podkreśla u schyłku stulecia U. Bahrynowski (1698)⁴⁷.

Robactwo to wątek najbardziej pospolity jako wyraz poczucia marności ludzkiego życia. Symbolem jej mogła być także i trumna. Aby silniej uderzyć swoich słuchaczy, wspomniany już kaznodzieja H. Przetocki ukazuje

⁴³ A. R a d a w i e c k i, *Prawy szlachcic na pogrzebie ś. Pamięci J. Mości pana Andrzeja ze Żmigroda Stadnickiego w osobie jego ukazany, we Żmigrodzie dnia 23 września. Roku Pańskiego 1614*, Kraków 1615, s. 21.

⁴⁴ A. W i t u ń s k i, *Pierścień nieśmiertelności oddany w żałobnych namiotach śmierci Jaśnie wielmożnego Pana Jego Mości Pana Krzysztofa Wiesiołowskiego, wielkiego Marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego, przez W. O. A. Wituńskiego w Horodnicy, ogłoszone w Lublinie u bernardynów*, Kraków 1637.

⁴⁵ K o c h a n o w s k i, *Gniazdo*.

⁴⁶ P r z e t o c k i, *Łabęć*, k. B.

⁴⁷ *Lilie herbowne do niebieskiej Florencji przeniesione. Kazanie pogrzebne Marcjana Czapllica, podkomorzego generała wojska litewskiego*, Kraków 1698, s. 13.

trumnę jako łoże, w którym za pościel służy robactwo. Ale Przetocki, pełen publicystycznego zacięcia moralista życia codziennego, przy tym nader smutnym wątku nie przestaje upominać żywych nad grobami zmarłych, piętnując nadmierne wydatki na pogrzeby i stypy. Cytuje nawet wierszyk, krążący na stypach:

Za jego duszę
Upić się muszę⁴⁸.

Oprócz motywu robactwa, przypominaniu tymczasowości i chwilowego trwania ludzkiego pobytu na ziemi służą jako atrybuty także popiół, glina i ziemia. Marność ludzkich przedsięwzięć wyraża się także w ich porównywaniu do rzeczy najmniej wartych:

to jest ci budują z siana, z słomy i z drzewa, którzy światowe sobie zbyt zasmakowawszy wyniosłości, imię swoje głosić chcą, albo zacnemi fabrykami albo pamiętnemi ekspedycjami, albo pysznemi nagrobkami albo męstwem w boju albo radą i wymową w pokoju [...] Zaczne Rzeczpospolite, potężne Monarchie, bogate krolestwa, rodowite domy, wszystko to siano, wszystko trawa oczom pozorna, ale z swoją substancją szczupła⁴⁹.

Poczucie nietrwałości życia i jego wątki dominuje zdecydowanie nad wątkami bardziej optymistycznymi: kruchość życia jest dla kaznodziejów zjawiskiem oczywistym, na równi z nieuchronnością zgonu. Tę kruchość życia ludzkiego podkreślał także F. Wolski:

Szkłana to Bania żywot nasz, Miecz nad nią wisi, nie pewniśmy momentu, kiedy w nią uderzy [...]⁵⁰.

⁴⁸ *Brzeg nieprzeżytej wieczności, do którego starożytny Łabęć ostatniego prawie Dunina z Modliszowic W.P. J. M. P. Stanisława Modliszowskiego, hrabia skrzyńskiego Jego Królewskiej Mości dworzanina pływając szczęśliwie po szerokim morzu królestwa Polskiego przez lat 521 A po różnych świata tego rzekach przez lat prawie 2000 niemal szczęśliwie roku 1645 21 Aprilis dopłynął, i wyszedł 30 maja roku tegoż na łód grobowy w Konieckiem Kościele Farnym o czym ksiądz Hiacynt Przetocki pleban wysocki dawa znać Wielkim w Polszcze Familiom, mówiąc sic transit gloria mundis, Kraków 1645, k. B, B4(2).*

⁴⁹ *A. K o c h a n o w s k i, Jednorożec zacny i starodawny, zacnego i starodawnego w Polszcze domu Ich Mościów P.P. Fredrów z Pleszewic Klejnot przez w. O. Aleksandra a Iesu karmelitę bosego trzema kazaniami pogrzebnymi wystawiony, Kraków 1652.*

⁵⁰ *W o l s k i, Podkowa przy kresie, k. D1.*

Ostatecznie człowiek, żywiąc się z ziemi, staje się jej pokarmem. Zagrożenie śmiercią jawiło się jako wszechstronne, osiągnąć mogła ona z każdego miejsca:

Awo tak się ziemiany swemi karmi ziemia jako się ziemianie karmią i tuczają ziemią⁵¹.

Ziemia pożera, ta sama właściwość miała cechować śmierć-robaka w cytowanym wyżej kazaniu J. Alandusa. Podobną przestrożę dawał słuchaczom także i H. Mijakowski, kreśląc sugestywną wizję doszczętnego unicestwienia ludzkiego ciała⁵²:

Wsiąknie nas w się ziemia jako wodę, a tam się dostawszy, nie tylko ciała, ale i chrząstki i co twardsze kości ziemia z robactwem pogryzie⁵³.

Jest to tylko potwierdzenie chętnie eksponowanego w XVII wieku odrażającego aspektu śmierci, uwypuklanego regularnie, bez przerwy, przez kaznodziejów w bliskim sąsiedztwie gloryfikacji wyobrażenia o nieżyjącym szlachcicu. Można przypuścić, że następuje dzięki temu zabiegowi ostateczne rozdzielenie materialnych pozostałości i budowanego wspomnienia po zmarłym: w ten sposób został on oddzielony od swego ciała raz na zawsze.

Ogólny obraz śmierci, wyłaniający się z XVII wiecznych kazań pogrzebowych, jest jednoznaczny: budzi ona zdecydowanie lęk i przerażenie. Kaznodzieje starają się jak najbardziej nastraszyć swoich czytelników nie bez powodu. Te obrazy bowiem służą ukazaniu jedynej drogi ku zbawieniu i ominięciu „mroków śmiertelności”: tą drogą było pobożne życie chrześcijańskie, poświęcone na służbę Bogu. Jednak ten jednoznacznie negatywny obraz nie przeszkadzał konstrukcji całkiem doczesnej, panegirycznej pochwały zmarłych szlachciców i szlachcianek.

⁵¹ K u n c e w i c z, *Dobry a pobożny ziemianin*.

⁵² O cmentarzu Niewiniątek w Paryżu – pożeraczu trupów pisze P. Ariès (dz. cyt., s. 67-70) zaznaczając, że był postrzegany jako szczególnie fenomen.

⁵³ H. M i j a k o w s k i, *Znaczna w cnotę matrona Jaśnie Wielmożna Pani Anna z Ruśce Lubomirska, hrabina na Wiśniczu, w Krakowie w świętej Trojce schowana, a przy pogrzebie od księdza H. Mijakowskiego dominikana pochwalona teraz zaś drukiem wystawiona*, Kraków 1639, s. 50.

2. ŚMIERĆ JEDNOSTKI I PRZYGOTOWANIE DO NIEJ

Ars bene moriendi to element kultury polskiej już od średniowiecza, bynajmniej nie dla niej tylko typowy, a przeciwnie, zaświadczający raczej o uczestnictwie w głównym nurcie kultury europejskiej⁵⁴. Przetrwał on aż do czasów oświecenia⁵⁵.

W XVII wieku każdy – mężczyzna czy kobieta, świecki czy duchowny, drobny szlachcic, posesjonat czy magnat – winien być na śmierć przygotowany, nie dać się jej zaskoczyć. Stawką było zbawienie, które zależało od pogodzenia się z Bogiem. W kazaniach pogrzebowych nie spotkamy zbyt wielu obrazów przyszłego ognia piekielnego, w którym smażyć się będą grzesznicy. Straszili jednak nim kaznodzieje przy licznych innych, mniej smutnych okazjach, poświęcając mu zresztą osobne dzieła, takie jak osławione *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej* Klemensa Bolesławiusza (tu obecnego jako autor kazania dla Krasińskiego).

Już na początku stulecia książę Mikołaj Radziwiłł Sierotka przygotowanie do śmierci uczynił wątkiem przewodnim swojego życia, starając się wciąż pamiętać, że stanie się „pokarmem robaków”, jak głosić miało jego epitafium:

Sciens se esse escam vermium, in hac lachrimarum valle viuens sibi posuit. Hoc monumentum corpus, coelum animam, posteritas memoriam in benedictione seruet⁵⁶.

Na dwa lata przed śmiercią natomiast rozpoczął intensywną naukę sztuki dobrego umierania. Pisze kaznodzieja J. Alandus:

Dwie lecie przed śmiercią podałem mu niemałe książki ku przeczytaniu o dobrej a chrześcijańskiej śmierci, zowią je: „Doctrina Euangelica de meditatione mortis”: przyjął ją wdzięcznie i od deszczki do deszczki przeczytał. Ażeby znowu w nie wglądać i bezpieczniejszej używać ich mógł, takie drugie sobie kupił, mnie moje oddać kazał. Testament, to jest rozprawę z tym światem, nie leżąc w śmiertelnej pościeli, ale dobrze zdrow i duży we trzydziestym roku żywota swego, jeszcze nim był drogę pielgrzymką do Jeruzalem wziął przed się opisał⁵⁷.

⁵⁴ Zob. przyp. 1.

⁵⁵ Do ostatnich niemal jej przeżytków możemy zaliczyć *Uwagi o śmierci niechybnej* Józefa Baki z 1766 e., a więc z okresu uważanego już niewątpliwie za schyłek oświecenia. Nie odbiegają one daleko swoim przekazem od tego, co mają do powiedzenia kazania pogrzebowe.

⁵⁶ Dz. cyt., k. A2.

⁵⁷ Tamże, k. B4v.

Na tym jednak nie wyczerpywało się książęce podporządkowanie myśli o śmierci. Za nią szło wyrzeczenie się świata. Starał się oswajać z ciemnościami grobu całe życie:

W pałacach górnych ze wszech miar ozdobnych i wesołych w zamku swoim nie mieszkał, ale poniżej w podlejszych i przyciemniejszych, a do tego czarnym kirem obitych⁵⁸.

Książę rzeczywiście wyrzekł się świata. Z przedmowy do kazania wiemy, że nie odbyła się nawet okazała ceremonia funebralna, jak pisze autor przedmowy, ponieważ książę sobie tego nie życzył⁵⁹. Nie znaczy to, że konieczności tej nie uczyniono później zadość. Okazją stała się rocznica śmierci księcia⁶⁰.

Podobnie stale był przygotowany do śmierci, w połowie stulecia, sługa radziwiłowski, S. Izdebski, mając wciąż na uwadze rychły sąd boży. Izdebski, zdaniem kaznodziei, uważał się ponoć tylko za gościa na tym świecie, który nagle może odejść. Dlatego też pilnie się przygotowywał na ten nieoczekiwany moment, dbając, aby być zawsze nań gotowym⁶¹. Kaznodziejskie napomnienia miały zapewne budować poczucie nieustannego zagrożenia ze strony śmierci. Mogła dopaść nagle, zarówno młodzieńca, jak i starca, na równi grzesznika jak i człowieka pobożnego, zgodnie z obowiązującym przeświadczeniem: nie znacie dnia i godziny. Dlatego też naprawdę pobożny człowiek winien mieć świadomość, że w każdej chwili może umrzeć. Tę postawę, bliską zresztą tej, którą prezentował książę Mikołaj Radziwiłł Sierotka, w latach dwudziestych opisuje M. Bembus na przykładzie Andrzeja Boboli:

tak tedy żyjąc na Dworze Królewskim ustawicznie się do śmierci optował, więcej niż przez lat trzydzieści. Pana i stworzyciela swego o to prosząc, aby z ochotą umarł, co i otrzymał, bo zachorawszy tak był resolut na rozstanie się z tym mizernym światem i żywotem, iż ni o czym jeno o śmierci mówić ani słyszeć nie chciał⁶².

⁵⁸ Tamże, k. C4.

⁵⁹ Tamże, k. A2.

⁶⁰ *Przedmowa Jaśnie Oświeconemu Panu Zygmuntowi Karolowi Radziwiłłowi*, tamże.

⁶¹ R. T y s z k i e w i c z, *Kazanie abo Itinerarz do domu wieczności przy pogrzebie ciała Jego Mości Pana Stanisława Jana Izdebskiego rewizora i sługi Jaśnie Oświeconego Księcia Jego Mości pana Jana Władysława Radziwiłła przez Reginalda Kazimierza Tyszkiewicza*, Wilno 1643, k. D2.

⁶² M. B e m b u s, *Wizerunek szlachcica prawego w kazaniu na pogrzebie Wielmożnego Pana Jego Mości Pana Andrzeja Bobole z wielkich i małych Piasków, Podkomorzego Koronnego, Pilzneńskiego, Dybowskiego, Gniewkowskiego etc.etc., starosty wystawiony przez księdza Matheusza Bembusa doktora teologii Soc. Iesu*, Kraków 1617, k. D3v.

To stopniowe spoufalanie się z własną śmiercią, osvajanie jej i przyjmowanie za pewnik, chociaż jakby niewiarygodny, trwa przez cały chyba XVII wiek. Pogodzenie się ze śmiercią cechowało w połowie wieku Annę z Kościelca Grudzińską, która zdawała się – zdaniem kaznodziei – z utęsknieniem wręcz wyczekiwać momentu swojego zgonu i połączenia z Bogiem:

Ta pobożna Matrona każdy rok, każdy dzień, każdą godzinę rozumiała być czas śmierci, a za tym lat trzy nad sześćdziesiąt przeżyła a nie płonne jej było rozumienie, nie tylko w myśli, z śmiercią traktowała, ale zawsze się na nią gotowała, przez modlitwy nabożne, przez jednej, drugiej, trzeciej Mszy Przenajświętszej bez węglowia, na samych kolanach klęcząc, łzami, oczy swoje zalewając. A gdy tak się na modlitwie napłakała tedy więc niektórym podufalszym sobie powiedała, że na ten czas odmłodnieć się sobie zdała, i jakoby znowu urodzona być się czuła⁶³.

Życie poświęcone więc być powinno medytacji śmierci, a zarazem opłakiwaniu dawnych i wciąż na nowo popełnianych grzechów. Z tej perspektywy długie życie tylko pomnażało listę ludzkich przewin⁶⁴. Autor kazania widzi jego wartość tylko wtedy, gdy było wyczekiwaniem śmierci (taką konwencję wymuszało kazanie pogrzebowe), oczekiwaniem na przejście przez ową furtę, do nieba otwartą:

Zaprawdę tak, zgadza się to z słowy Chrystusowymi, kiedy dni żywota naszego opłakujemy, kiedy śmierci wyglądamy, tedy się odradzamy, i od śmierci, jak młodzi oddalamy, abowiem godziny, w które śmierci wyglądamy, nie są godzinami śmierci ale godzinami żywota⁶⁵.

O tej samej potrzebie przygotowania do śmierci, aczkolwiek bez indywidualizacji, przypomina Rzeszawski u schyłku wieku:

Nie boi się ten śmierci, kto ją zawsze widzi przed sobą. Chrześcijańska to powinność wesóło i niemarszczonym czołem ostatniego wyglądać punktu, za którym się nieprzerwana ciągnie wieczność ex memento eternitas, nie bać się śmierci to chwała osobliwa⁶⁶.

Nagła śmierć jednak nie była w owej epoce niczym rzadkim, dlatego też kaznodzieja winien był udowodnić, że była zawsze spodziewana. Zmarły

⁶³ A n i o ł o d ś w. T e r e s y, dz. cyt., k. D2.

⁶⁴ Tak pisze M. Kuncewicz (dz. cyt., k. C4v), „Grzechy są symbolizowane przez pająki, obłażące ludzkie ciało”.

⁶⁵ A n i o ł o d ś w. T e r e s y, dz. cyt., k. D3.

⁶⁶ R z e s z a w s k i, dz. cyt., k. C2.

prezentowany był zawsze jako ten, który skrzętnie i skrupulatnie się do niej gotował. Obrazy indywidualnej śmierci w kazaniach pogrzebowych wyraźnie się dzielą na dwie grupy: szczegółowe i ogólnikowe. Zależało to prawdopodobnie od rodzaju więzów, jakie łączyły kaznodzieję ze zmarłym i jego rodziną. Był on albo prostym wykonawcą zlecenia, albo kimś, jak się zdaje, bliżej związanym ze zmarłym i jego rodziną. W tym drugim wypadku odnajdziemy dokładny opis śmierci i przygotowań bezpośrednio ją poprzedzających. Oto jeden z takich opisów dobrego umierania, przekazany nam przez A. Wituńskiego. Marszałek Wielki Litewski Krzysztof Wiesiołowski, chociaż już umierający, jeszcze o własnych siłach udał się do kościoła:

Chorobą gdy trochę zostaje dotkniętym, zaraz do Boga poczyna się gotować ku namiotom śmierci, gdyż w dzień Wielkiego Czwartku spowiedź przed kapłanem czyniwszy, do przyjęcia Chrystusa Jezusa, w namiot sumnienia swego tak się gotował, iż skoro kapłan mszę świętą zaczął, tak on krzyżem pądszy, rzewliwie płakał, i aż dopiero gdy czas komuniej nastąpił, z ziemi powstaje. Bogu się poręczając, nie tak jako drudzy się wstydzą karków wyniosłych pochylić przed Bogiem [...] ⁶⁷.

Zachowywać się do końca z godnością: oto przesłanie tego ustępu, wiedzieć, jak umrzeć. Przede wszystkim należy opłakać i odżałować morze grzechu, które towarzyszy ludzkiemu życiu. Tak czyniła ponoć Anna Lubomirska, która nie tylko wyspowiadała się i przyjęła komunię, ale zanim zmarła, dokonywała, zdjęta lękiem przed śmiercią, aktów skruchy co godzinę. Była tak pokorna w chwili śmierci, że odmówiła – ponoć ze względu na świadomość swojego grzesznego życia – pochówku w habicie, jako jego niegodna ⁶⁸. Inny zmarły magnat, kanclerz wielki koronny, Stefan Koryciński, zrozumiawszy, że wkrótce umrze, zachowywał się w sposób pełen poddania, dzisiaj stanowiąc dowód pełnej sprzeczności, a zarazem głęboko religijnej i uczuciowej mentalności. Ponoć jego własne słowa zdają się ilustrować owo wieczne oczekiwanie śmierci, wieczną gotowość, aby umrzeć, nie pozbawioną jednak lęku przed unicestwieniem:

tak płakał serdecznie, że aż mu z oczu łzy ścierano, i po kazaniu zawoławszy, rzekł mi, to nam ciężka, że nie wiemy, gdzie nas obróć, ja wszystką nadzieję pokładam w ranach Jezusowych, to mię nie da na pożarcie robactwu sprośnemu, ten który mię krwią swoją odkupił. Apprehendam fructum palmae: gdy mu rzezone, żeby się gotował, i

⁶⁷ W i t u ń s k i, dz. cyt., k. C.

⁶⁸ M i j a k o w s k i, dz. cyt., s. 39.

dysponował z duszą swoją odpowiedział: każdej godziny gotów, uśmiechnąwszy się rzekł: rozumiecie, że dopiero gotować się, jużem dawno gotów, tu zawołam⁶⁹.

Obraz jest wewnętrznie sprzeczny. Senator jest gotowy na śmierć i pokłada ufność w Chrystusie, zarazem jednak trawi go lęk nie tyle przed samą śmiercią, ile przed straszną wizją fizycznego rozkładu, przed przejściem do stanu trupa. Najkrócej przedstawia przygotowanie do zgonu S. Stawicki, który ogranicza się do zwrotów stereotypowych, co wskazuje, że raczej jego związek z Grudzińskimi był luźny:

Nie wspominam żałosnego za grzechy żałowania, częściej w chorobie spowiedzi, wie każdy w jakiej Bramie śmiertelnej został Bóg prawie skruszone serce jego⁷⁰.

Najpełniejszy chyba jednak opis owej „pięknej śmierci”, wraz z całościowym przedstawieniem ostatnich przygotowań do niej, przynoszą wielokrotnie w tej pracy już cytowane kazania H. Przetockiego. Kaznodzieja ten zaczyna od przypomnienia, że człowiek nie jest panem swego życia, a tylko niejako otrzymuje je w użytkowanie:

Dlategoż usilnie się starał o dobrą klauzurę życia swego, acz zawsze ale bardziej w ostatniej chorobie swojej. Wiedział na koniec, że jako pożyczane pieniądze trzeba koniecznie wrócić, a mianowicie pieniądze których Bóg wszechmogący pożycza ludziom, na kupiectwo: negotiamini dum venio: tak zaiste: vitae munus, quod mutuo accipimus a Deo, citra querimoniam est reponendum⁷¹.

Następnie ukazuje Przetocki pospolitych zwiastunów śmierci, choroby:

Więc poczuwszy ten zacny Pan, że już wór ciała tego poczynają rozwiązać choroby, i gotować się do pożyczania Odliczonej summy Bogu przedwiecznemu, on sam uprzedza i z radością wór ciała swego rozwiązuje, a na łószku [tak w oryginale, przyp. S. B.] jako na jakim stole pożyczaną sobie summą życia swego odkłada i spełnia, bo

⁶⁹ M. M r o s k o w s k i, *Złoty Topór palmą ozdobiony albo kazanie na dzień pogrzebu Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Stefana z Pilce Korycińskiego Kanclerza Wielkiego Koronnego przez księdza Marynusa Mroskowskiego w Krakowie kościele świętego Szczepana die 12 września 1658*, Kraków 1658, C3.

⁷⁰ S. S t a w i c k i, *Forteca Troj Wieżystego Grzymały śmiertelnym zrujnowana szturmem na pogrzebowym akcie Wielmożnego Jego Mości Pana pana Zygmunta Aleksandra Grudzińskiego, śrzeckiego starościca z rumu śmiertelności trzema odmurowana wieżami tyleż korczakowskimi obwiedziona rzekami na Jaśnej górze przez Sebastiana Stawickiego*, Kraków 1661.

⁷¹ H. P r z e t o c k i, *Brzeg nieprzeżytej wieczności [...] Stanisława Modlinowskiego*, Kraków 1645, k. B3.

dusze i ciało oddawa Twórcy swemu: In manus tuas domine, commendo spiritum meum: dziękuje barzo, że tak długo cierpiał i nie upominał się długo swego [...] ⁷².

Następnie spotykamy opis wstępnych przygotowań do odejścia, jeszcze jakby niepewnych, ale na wszelki wypadek poczynionych.

Zachorawszy, zaraz posłał po Ojce bernardyny do Kazanowa, pokornie prosząc, aby go nie odstępowali i dusze jego jako najlepiej przygotowali przed Majestat Boski [...] ⁷³

Następnie, spodziewając się rychłego zgonu, choć może nie będąc go jeszcze pewnym, rozpoczął Stanisław Dunin Modliszowski rachunek sumienia, starając się nie przeoczyć nic spośród swoich przewin na ziemi:

Począł uważać lata, dni miejsca, zabawy, towarzystwa, okazyje, okoliczności [...] gdzie obraził Boga Twórcę Swego tudziesz i bliźniego swego [...] ⁷⁴

Dokonawszy tych czynności, rozpoczął spowiedzi:

Trzy razy w chorobie spowiadał się z wielkim żalem i łkaniem serdecznym, dopiero za trzecią razą poprosił o zbawienny wiatyk na drogę wieczności ⁷⁵.

Na tym jednak nie koniec. Zmarły, jak się zdaje, reprezentował sobą ideał pięknego, pobożnego przygotowania do śmierci, ponieważ nie tylko wykonał wszelkie czynności sakralne, jakich winien dokonać chrześcijanin, ale także nie zapomniał, chociaż resztkami sił i woli, o potrzebie uzyskania przebaczenia od wszystkich tych, których skrzywdził. Dopiero wówczas zdecydował się przyjąć komunię:

Tak był na siłach upadł, że sobą władać nie mógł, jednak gdy mu dał znać Spowiednik, że do niego zbliżał się Bóg nieograniczonego Majestatu w Naświętszym Sakramencie [...] jako upragniony jeleń bieży nie wyścignionym pędem do źródła żywej wody, tak on o swej mocy porwał się z łóżka i nikomu z pokojowych nie dając się trzymać, upadł na kolana przed Zbawicielem swoim, rzewliwie barzo płacząc, wspomniął sobie na rozkazanie Chrystusa: vade prius reconciliare fratri tuo. Nie przystępuj do mnie, aż tych pojednasz, którycheś pogniewał: przeto prosił Zakonnika, aby imieniem jego wielki tłum na ten czas sług i poddanych jego w pokoju i przed pokojem klęczących przeprosił, upra-

⁷² Tamże, k. B3.

⁷³ Tamże, k. D.

⁷⁴ Tamże, k. E2.

⁷⁵ Tamże.

szając, aby każdy mu odpuścił [...] Dopierosz od wielkiego za grzechy żalu trzęsząc się przyjął na drogę wieczności jedyne zbawienie swoje⁷⁶.

Sygnalizowano już, że szlachecka śmierć potrzebowała statystów. W ich roli występuje tu tłum poddanych, którzy oczekują na zgon swego pana. Uwidacznia się w tym społeczny wymiar zjawiska. Uzupełnieniem powyższego obrazu jest drugie kazanie Przetockiego dla Mikołaja Dunina Modlińskiego. Ten ostatni lepiej jeszcze i doskonalej może wcielił nie tylko ideał właściwego przygotowania się do śmierci, ale także sam ideał pięknej śmierci. Jako wyjątkowo pobożny chrześcijanin, miał ponoć uzyskać to szczęście, że Bóg pozwolił mu poznać, aczkolwiek niedługo przed zgonem, moment własnej śmierci. I chociaż nikt mu nie wierzył, ponieważ, jak twierdzi kaznodzieja, był w dobrym zdrowiu, przygotował się jak należy, aby dobrze i pięknie umrzeć, co kaznodzieja, poniekąd z zachwytem opisał, być może dodając do swej narracji sporo retorycznej przesady. Przesada ta jednak oddaje wyobrażenie o tym, jak taka doskonała, szlachecka śmierć winna wyglądać:

W dzień sobotni uczyniwszy przed kapłanem pokorną spowiedź i grzechy swoje gorzko oplakawszy, przyjął Naświętszy Sakrament, a zarazem prosił Spowiednika, który u niego niedzieli kilka mieszkał, aby mu dał Sakrament ostatniego pomazania, twierząc, że miał w Poniedziałek o godzinie siódmy ducha Bogu oddać. A gdy się kapłan nie spieszył do tego Sakramentu ostatniego, powiedając, że nie widział po nim nic niebezpiecznego: rzekł Nieboszczyk: rychłoż Ojcze! Wiedz o tym pewno, że ja dzisiejszy nocy Panu Bogu memu Duchu oddam [...] cudowna rzecz! Bo tak się stało, jako przepowiedział. Już było w te czasy po czwartej, w który czas nic nie czynił, tylko się nabawię do Naświętszej Panny, a krucifix przy łóżku stojący czule całował. Mało po tym, bije pięć. Nieboszczyk pyta się, wiele zegar uderzył. Powiedają pokojowi, że pięć. Dziwujecie się teraz wszyscy. Rzekł Nieboszczyk: To jeszcze za dwie godziny. Znowu się modli gorąco i na straszny Trybunał Boski gotuje. Ali bije zegar sześć, o czym gdy mu pokojowi dali znać, rzekł nieboszczyk (i tu się dziwujcie) to jeszcze godzinę żyć z wami będę⁷⁷.

Bohater więc umiera w otoczeniu wszystkich swoich sług, spowiednika, być może rodziny. O niej się tutaj jednak nie pisze⁷⁸. Poza efektownym w gruncie rzeczy opisem przepowiedzenia własnego zgonu, wnosi to kazanie

⁷⁶ Tamże, k. E2.

⁷⁷ T e n ż e, *Łabęć...*, k. D.

⁷⁸ Obecność rodziny podczas ostatnich chwil była zresztą niemile widziana jako rozprasająca. Według XVII-wiecznych podręczników dobrego umierania, dopiero, kiedy zaczynało się konanie, winna ona wejść (za: H u s z a ł, dz. cyt., s. 128).

element bardzo, jak się zdaje, pożądany: całkowite pogodzenie się z własną śmiercią, oczekiwanie, o którym była już mowa. Bohater przechodzi wszystkie etapy właściwego umierania, od skruchy za grzechy życia po ostatnią chwilę:

Znowu się modli, ali z weselem nieboszczyk: To moja godzina, w którą się z Bogiem mojem wnetże przywitam. I pojrząwszy po wszystkich sługach swoich, rzekł do nich z weselem serdecznym: Panu Bogu was oddawam i tu począł konać. O cudowny Łabęciu, o nowy Proroku Duninie! O złota śmierci! Gdyby cię mieć takową, z takowym baczeniem [...] ⁷⁹.

Opis kończy się więc wybuchem panegirycznego uwielbienia, z jednej strony, z drugiej zaś ukazuje zjawisko obce człowiekowi współczesnemu: pozytywne wartościowanie śmierci: „O złota śmierci! Gdyby cię mieć takową”... Ta śmierć, doskonale zaplanowana, wręcz odegrana, tutaj zapewne poddana jeszcze została wymogom retorycznego efektu: pokazuje jedną, powszechną zapewne potrzebę: potrzebę pięknej śmierci, ujętej w ramy konwencji. Taka śmierć nie była dla każdego. Dla Mikołaja Dunina stanowiła nagrodę za pobożne i dobre życie, za to, że „nauczył się żyć i nauczył się umierać”.

Te nader obszerne fragmenty pozwoliliśmy sobie przytoczyć tutaj ze względu na całość opisu Przetockiego.

Bardzo rzadko pojawia się wątek zagrożenia ze strony diabła w ostatnich minutach życia. Występuje w kazaniu dla K. Giebułtowskiego, który ponoć w ostatnich swych chwilach mówił do własnej matki, obecnej przy jego śmierci:

Siadła mu utrapiona rodzicielka w oczach, w onym ciele już trupią barwę na sobie mającym, Macierzyńskimi łzami obciążone swoje powieki wlepiwszy, aż on do niej rzecze: „Moja dobrodziejko, nie stójże mi w oczach [...] już mnie widzę bezpiecznie śmierć w oczy zagłada, nieprzyjaciel dusze mojej około mnie krążyć zdradliwie zamysła, circuit querens que deuret, o niebie tedy niechaj dusza moja zamysła, a w tych zamysłach proszę niech więcej ni od kogo dystrykcji nie mam, a po tym prędko do Krucyfixa się obróciwszy skonał ⁸⁰.

⁷⁹ T e n ż e, *Łabęć*, k. D2.

⁸⁰ W. G u t o w s k i, *Hartowna strzala nieuchronnym lubo śmiertelności jadem napuszczona do zamierzonego celu wiekuistego nieśmiertelności bez szwanku godząca przy pogrzebnym akcie Jego Mści pana Kazimierza z Kozigłów Giebułtowskiego przez wielebnego Ojca Waleriana Gutowskiego*, Kraków 1662, k. D2v.

Tutaj widać heroiczny rys, jaki bohaterom kazań nadawali ich twórcy. Znalazło też swoje miejsce ówczesne przekonanie, że obecność rodziny w ostatnich chwilach życia przeszkadza. Nie od rzeczy będzie też zwrócić uwagę na obecność wątku moralitetowego, wyrażającego się w świadomości toczącej się psychomachii u łóża konającego („nieprzyjaciel dusze mojej około mnie krążyć zdradliwie zamyśla”).

Śmierć w kazaniach pogrzebowych to temat – rzecz jasna – naczelny i można by o nim pisać długo jeszcze, mnożąc przykłady zachowań, przekonań, odczuć z nią związanych⁸¹. Wszystkie one jednak obracają się wokół podobnych wątków. Są nimi przede wszystkim poczucie marności oraz wizje nieuchronnej klęski wszelkich zabiegów ziemskich, śmierć jako zjawisko ogólne i smutny kres życia. Z tego wynika społeczny wymiar śmierci, postrzeganej przede wszystkim jako zubożenie i osłabienie zarówno rodziny, społeczności lokalnej, jak i całej Rzeczypospolitej. Wreszcie, oprócz tego istnieje aspekt indywidualny i religijny: śmierć to przede wszystkim pora ostatecznego rozrachunku przed Bogiem. To czynność ściśle ujęta w istniejące formy kultury, której częścią była i religijność. Nieuczynienie im zadość miało poważne konsekwencje dla zmarłego. Stąd tak wielka rola odpowiedniego przygotowania się do odejścia z tego świata.

Powyższe opisy śmierci, które wyżej zacytowano, wskazują na to, że podręczniki dobrego umierania, tak rozpowszechnione w wieku XVII, miały

⁸¹ A oto swoisty kontrapunkt dla tego głosu umierającego sprzed stuleci, pokazujący rozmiar zmian. Współczesna *ars bene moriendi* jest chłodna i odbywa się w zimnym przepychu szpitalnych sal: „Była środa rano, godzina 8.45; chory z pokoju 249 konał zgodnie z planem. W poniedziałek pielęgniarki przeniosły go do osobnego pokoju: łatwiej zamknąć drzwi za umarłym, niż ustawić parawan we wspólnej, przepełnionej sali. Pracownik odpowiedzialny za kostnicę wpisał go do swego planu pracy na bieżący tydzień. Na biurku było kilka notatek: doktorowi X potrzebne są oczy; doktorowi Y potrzebne są nerki [...] Środa, godzina 21, pacjent nie żyje.... Piętnaście minut wystarczy na podpisanie prowizorycznego świadectwa zgonu, zawiadomienie rodziny, wypełnienie różnych formularzy, mycie, przygotowanie, zawiązanie i etykietowanie zwłok. [...] w sobotę o 15.30, po ceremonii religijnej trwającej 35 minut, trumna zostaje przetransportowana do zakupionego na kredyt grobowca i pogrzebana” (za: J. B r é h a n t, *Thanatos, chory i lekarz w obliczu śmierci*, przeł. U. Sudolska, Warszawa 1993, s. 158) – oto ostateczne zastosowanie tego, co M. Foucault nazywał technologią ciała, w ostatnich chwilach jego trwania podporządkowanego jeszcze maszynowemu rytmowi życia społecznego. Skala przemiany pokazuje, że pogrzeb i śmierć wytraciły w nowoczesnym społeczeństwie wymiar integracyjny; wstydlive i ukryte, zachowując już tylko elementy tego, co G. Vigarello nazwał „obrzędem wykluczenia”, tyle, że całkiem prawie świeckim. Wyakcentowaniu uległa przede wszystkim „wstydlivość” i „skandaliczność trupa” (określenie J. L. Thomasa).

rzeczywistą siłę oddziaływania i modelowały wyobrażenia o właściwym sposobie umierania. Kazania stanowią dowód realizacji zaleceń sztuk dobrego umierania w praktyce religijnej. Pogrzebowa okazja dawać im musiała pieczęć ostatecznej ważkości. Wydaje się także, że wzorzec dobrej śmierci zawarty w panegirycznych kazaniach stanowi część wzorca dobrego życia (szlachcica czy szlachcianki). Bez właściwej „klauzury” cały panegiryczny wywód traciłby sens, ponieważ na doskonałym obrazie pojawiałyby się głęboka rysa. Stąd też w narracji kazań pogrzebowych jedno wynikać miało z drugiego. Znamienne jest i to, że podobnie jak życie, śmierć miała swoje ścisłe ramy. Chociaż wprowadzała sobą chaos, sama jako fakt społeczny, podobnie jak cała reszta świata, w którym poruszał się zmarły, miała charakter czynności uporządkowanej, poddanej regułom, odbywającej się w pewnych ściśle określonych ramach. Tak więc i ona ostatecznie wyrażała sobą harmonię świata, którą kazania miały uratować.

2. SPOŁECZNY WYMIAR ŚMIERCI

Społeczny wymiar śmierci manifestował się przede wszystkim w ostentacyjnym widowisku pogrzebu, raz piętnowanym, kiedy indziej wartościowanym pozytywnie⁸². Przejawiał się także w reakcji bliskich, współpracowników i przyjaciół, odnotowywanej w kazaniach. Przede wszystkim rzuca się w oczy wątek osłabienia społeczności z powodu śmierci jednostki. Straty ponosiła – zdaniem kaznodziejów – Rzeczpospolita, która z każdym zgonem szlacheckim stawała się uboższa o jednego swojego gwaranta. Szczególnie wielka była strata, kiedy śmierć dopadła członka senatu lub osobę wpływową, tym bardziej, że przynajmniej w sferze zapewnień senatorzy uważani byli za gwarantów trwałości instytucji szlacheckiego państwa. W ten sposób odczytywał zgon A. Boboli już M. Bembus w początkach wieku⁸³. Podobnie bolesna dla państwa była śmierć Mikołaja Hlebowicza, tym bardziej, że w tym wypadku śmierć nie zadowolili się tylko ojcem, ale zabrała i jego syna, dworzanina królewskiego, pozbawiając – jak sugeruje

⁸² Na temat przebiegu uroczystości pogrzebowych zob. J. A. C h r o ś c i c k i, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974; zob. też S. W i l i Ń s k i, *Wielkopolski portret trumienny*, „Biuletyn Historii Kultury i Sztuki”, 11(1949), nr 3-4, s. 262-294.

⁸³ Dz. cyt., k. A3.

kaznodzieja – monarchę nadziei przyszłego wsparcia⁸⁴. To samo sieroctwo, według A. Wituńskiego, dotknęło Rzeczpospolitą po śmierci K. Wiesiołowskiego, Marszałka Wielkiego Litewskiego:

Stanął na łożu posłania tej karocy śmierci, dał ten oczom i drzymanie powiekom i odpoczynek skroniom swoim: przez co traci Król Jego Mości Pan nasz wiernego i miłego przy łasce directora. Gubi Rzeczypospolita mądrego i czułego senatora⁸⁵.

Uderzeniem w fundamenty trwałości państwa była także śmierć A. Lackiego, starosty żmudzkiego, o której tak pisze P. Kamiński:

O Wielkie Księstwo Litewskie, wycina tobie Bóg i często policzki, gdyż ci bierze Gracjanów i Walentynów⁸⁶.

Oczywiście, Wielkie Księstwo nie było jedyną instytucją zranioną przez ten zgon. Podobnie osłabione zostały senat i władza króla. Jeszcze większym nieszczęściem, dotyczącym tym razem Koronę, zdawać się mógł zgon Adama Kazanowskiego, Marszałka Wielkiego Koronnego:

Porwałabyś się miła Ojczyzno i mówiłabyś poczekaj śmierci, nie bierz mi tak wiernego sługi i wysokiego Dygnitarza. Ale w śmierci okrutnej nie masz nic ważnego, nie patrzyła na vota nasze, lamenty i desideria całej Ojczyzny zdeptała, a łaskę nadworną o ziemię uderzyła⁸⁷.

Z tej perspektywy śmierć dygnitarza wydawać się może niepowetowaną i niemożliwą do powetowania stratą. Wiadomo jednak, że w rzeczywistości otwierała ona zażartą walkę o schedę po zmarłym⁸⁸. Podobnie odczytywał

⁸⁴ P r u s, dz. cyt., k. B1v.

⁸⁵ W i t u ń s k i, dz. cyt., A4 (1).

⁸⁶ *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Pana Jana Alfonsa Lackiego, księstwa żmojdzkiego generalnego starosty, birżanyńskiego, raduńskiego, zosleńskiego gubernatora, zakonu kaznodziejskiego w wysokim Dworze fundatora przez Petroniusza Kamińskiego, dominikanina miane 1647, 15 I w kościele wysokodworskim, b.m. r.*

⁸⁷ K. I w a n i c k i, *Łaska Nadworna Koronna na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana pana Adama Kazanowskiego z Kazanowa marszałka nadwornego koronnego, w Warszawie w Kościele św. Jana przez w. księdza Konstantego na Iwanicach Iwanickiego kanonika łuckiego [...] kaznodzieje najaśniejszego Karola Ferdinanda, królewica polskiego i szwedzkiego, biskupa płockiego i wrocławskiego, księcia opolskiego i raciborskiego a. D. 1650 die 13 ianuarii nazajutrz po zakończeniu sejmu w Warszawie, Warszawa 1650, s. 26.*

⁸⁸ Niejednokrotnie na dworze trzymano specjalnych informatorów, którzy tylko oczekiwali na zgon danego dygnitarza, aby poinformować o tym swojego mocodawcę. Takich

znaczenie zgonu Krzysztofa Naruszewicza Kołęcki, podkreślając jego osobisty wkład w dzieło utrzymania stanu posiadania Rzeczypospolitej:

żegna i ciebie miła i droga ojczyzno twój Podskarbi. Pamiętaj na jego prace, które on z niebeśpieczeństwem zdrowia swego dla całości twojej podejmował. Uważaj jako ciebie od większego spustoszenia bronił, jak na sobie wielki impet żołnierski częstokroć, aby cię ochronił, zatrzymał⁸⁹.

U schyłku wieku wiara w wagę wkładu indywidualnego wysiłku jednostki w dzieło zachowania państwa zdaje się nie słabnąć, a przeciwnie, nasila się, ujęta w formę wyjątkowo przesadzonej rozpacz. Śmierć Adama Lasockiego, drugorzędnego kasztelana wyszogrodzkiego, miała jakoby przywieść Rzeczpospolitą na skraj katastrofy:

Mówił Euripides: consilium meum rectum, magnum vincit Militum manum. Więc słusznie z wypadku senatora jednego ruinę całego Państwa obwieszcza. Nie dopuszczaj Boże, z serca wołajmy na Ojczyznę naszą, aby przez śmierć tego poważnego Senatora, w ruinę poszła, lecz powetuj tej szkody, którąś nas przez śmierć onego nawiedził⁹⁰.

Podobną opinię, tyle że na temat Mikołaja Sieniawskiego, wypowiada w latach 90. A. Ch. Załuski, także i jemu przypisując rolę ostoi Rzeczypospolitej i wyrażając obawę o przyszłość bez niego⁹¹. Przez całe więc stulecie było aplikowane przeświadczenie o zależności losów państwa od obecności lub braku poszczególnych jednostek szlacheckich. Wydaje się to nie pozbawione podstaw, bowiem gdy zanalizujemy choćby pobieżnie nazwiska osób, które zyskiwały nawet i pomniejsze kasztelanie, odkryjemy, że był to

rezydentów mieli zwykle między innymi Radziwiłłowie i Sapiehowie (zob. W. Czaplinski, *Życie codzienne magnaterii polskiej*, Warszawa 1982, s. 182).

⁸⁹ F. Kołęcki, *Kazanie na pogrzebie Zacznej Pamięci Wielmożnego Pana Jego Mości Pana Chryzstofa Naruszewicza Wielkiego Księstwa Litewskiego Podskarbiego Wielkiego, Pisarza Ospolskiego, Bułakowskiego etc. starosty Miane w Hanuszyszkach ojczystej majątności przez księdza Floriana Kołęckiego s. Franc., o.o. Benedyktynów Prowincji difenitora i kustosza wileńskiego 1630, 1 octobra*, Lublin 1631, k. F2(2).

⁹⁰ Ch. Gołembowski, *Niedołężna śmierć przeciwko Wielmożnemu Domu Ichmościów P P Lasockich na pogrzebie Wielmożnego Jaśnie Pana Pana Adama Lasockiego, kasztelana wyszogrodzkiego przez księdza Chryzostoma Gołembowskiego*, Warszawa 1681, k. E2(1).

⁹¹ A. Ch. Załuski, *Kazania, które się na prętcę zebrać mogły*, Warszawa 1697, s. 139.

w gruncie rzeczy niewielki krąg rodów⁹². Pomimo szlacheckiej równości mogli oni zapewne utożsamić Rzeczpospolitą ze sobą.

W odniesieniu do pomniejszych szlachciców, sędziów, chorążych, przekonanie o wielkości straty było uzasadniane przede wszystkim skalą ich osobistego militarnego wysiłku w obronie państwa, ich popisami na polach bitewnych, w które wiek siedemnasty tak obfitował. Śmierć szlachcica z warstwy średniej była więc przede wszystkim uszczupleniem sił obronnych, podczas gdy zgon dygnitarza miał wymiar instytucjonalny. Obok straty na forum całej Rzeczypospolitej, ukazywano ją także z perspektywy lokalnej, jako zubożenie społeczności na poziomie powiatu, rodu, rodziny wreszcie. Tutaj także śmierć to przede wszystkim osłabienie poczucia bezpieczeństwa grupy, do której zaliczał się zmarły⁹³. Zgon, podobnie jak współcześnie, stanowił ważne wydarzenie dla wszystkich osób znających daną jednostkę:

Pokazuje ją [rumacyję, przyp. S.B] i odprawuje J. M. P. Drwalewski od śmierci pojmany i na cudze ramiona do wynoszenia włożony. Rumacyja ta wprawdzie nie dziwna, bo pospolita i zwyczajna, ale barzo żałosna. Patrzę na to okryte koło przyjaciół i zacnych samsiadów, widzę smutnych i żałosnych⁹⁴.

Śmierć dotknęła nie tylko ich. Głęboko ucierpieć mieli ubodzy, poddani, najbliższa rodzina. Ten sam krąg osób żegna i żałuje Stefana z Przytyka Podlódowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem potomstwa i małżonki (zawsze w kazaniach pogrzebowych żałosnej)⁹⁵. To samo grono odprowadzało innego bohatera Przetockiego, Mikołaja Dunina Modliszowskiego,

⁹² Rodów, w których zaistniał więcej niż jeden urząd senatorski, było np. w latach 1587-1652 rątem 61, połowa z nich wprowadziła dwóch senatorów (32), a w latach 1648-1698 – 59, przy czym i tym razem proporcje były podobne (za: S. C i a r a, *Senatorowie i dygnitarze koronni*, Warszawa–Kraków–Wrocław 1990, s. 170).

⁹³ Szerzej o poczuciu bezpieczeństwa zob. J. D e l u m e a u, *Skrzydła anioła. Poczucie bezpieczeństwa w duchowości człowieka Zachodu w dawnych czasach*, Warszawa 1998.

⁹⁴ P. P. D o m i e c h o w s k i, *Rumacyja do narożnika grobowego na wynoszenie ciała Jego Mości Pana Andrzeja Drwalewskiego z Drwalowa do kościoła kraśnickiego wielbnych canonic. Later. Ord. S. Augustini przez księdza Przemysława Prawdzica Domiechowskiego przeora zakonu mogińskiego świętego cysterckańskiego dnia 24 stycznia roku pańskiego 1646*, Kraków 1646, k. A4, B.

⁹⁵ H. P r z e t o c k i, *Tarcz J. M. P. Stefana Podlódowskiego z Przytyka za staraniem H. Przetockiego (dziekana radomskiego) umalowana i w kościele skrzyńskim nad Grobem zawieszona roku 1653 d. 14 lipca., a teraz, iż za łaską Bożą powietrze ustało, oddana nieśmiertelności*, Kraków 1655, k. A5.

poszerzone tylko o nie wymienionych z imienia wysokich urzędników koronnych:

Mizerni zakonniki, questarze utraciliście folwark [...] Chłopkowie i ubóstwo z płaczem ciało odprowadzili i prawie do Kościoła wnieśli. Toć prawdziwie ubogi! Prałaci, senatorowie. Urzędnicy Koronni i piękne grono szlachty zjachawszy się na pogrzeb, temu zacnemu ciału, jako widzę, ostatnią posługę oddawają⁹⁶.

Te grupy ludzkie pojawiają się we wszystkich kazaniach pogrzebowych dla szlachciców, z tym, że w przypadku pierwszych senatorów zawsze wzbogacone o największych potentatów Rzeczypospolitej. Czasem uczestnikami pogrzebów są także mieszczanie z miast prywatnych, tak jak miało to miejsce na pogrzebie Jana Zebrzydowskiego, w którego pogrzebie uczestniczyli mieszkańcy Nowego Korczyna⁹⁷. W pogrzebach także – jak się zdaje – uczestniczyli członkowie zakonów szczególnie wyróżnianych przez zmarłych. Zawsze też żegnana była żona, jeżeli żyła, obdarzana zazwyczaj tytułem „najmilszego przyjaciela”.

W przypadku kobiet grono obecnych, a szczególnie grono żegnanych jest mniejsze. Śmierć kobiety jest rozpatrywana, podobnie jak całe jej życie, w większym stopniu z perspektywy rodzinnej. To rodzina jest głównym uczestnikiem pogrzebu, do niej kierowane są ostatnie pożegnania, „walety”, które ustami zmarłych mężczyzn kaznodzieje kierują ku głównym uczestnikom życia publicznego, każąc im żegnać nie tylko sąsiadów, rodzinę, ale także króla i Rzeczpospolitą. Kobiety są pokazywane w momencie śmierci przede wszystkim z perspektywy rodziny, w której upływało ich życie. Tak jest na przykład w wypadku kazania pogrzebowego Barbary z Ługów Męcińskiej, pióra S. Stawickiego. Śmierć szlachcianki zdaje się mieć charakter wydarzenia w życiu domowym, podczas kiedy śmierć szlachcica ma aspekt ogólnospołeczny. Ta reguła obowiązywała nawet wówczas, kiedy owa zmarła wywodziła się z rodu senatorskiego. Tak więc podejście do jednostkowej śmierci jest modelowane przez społeczną funkcję jednostki.

⁹⁶ P r z e t o c k i, *Łabęć...*, k. C3.

⁹⁷ M e l e r, dz. cyt., k. H3.

ZAKOŃCZENIE

Śmierć szlachecka miała dwa oblicza: osobiste i społeczne. W wymiarze osobistym pokazuje rzeczywiste oddziaływanie sztuk dobrego umierania przez cały XVII w. Z kolei wszechobecność wątków, związanych z fizycznym rozkładem, zgonem, poczuciem nietrwałości ludzkiego życia i silnym przeżywaniem marności stanowi odpowiednią przeciwwagę dla w większości panegirycznej treści kazań, dowodząc skuteczności tzw. pedagogiki strachu. Sama śmierć staje się okazją do zaprezentowania społecznej roli rodziny zmarłego i jego samego w Rzeczypospolitej.

THE IMAGE OF DEATH IN THE 17TH CENTURY POLISH FUNERAL SERMONS

S u m m a r y

The present article focuses on the attitude towards death expressed in the noblemen's funeral sermons of the 17th century, on the image of an individual's preparations for death and on understanding death as a phenomenon significant for the society to which the dead one belonged.

Generally the attitude towards death in funeral sermons is a reflection of tendencies characteristic of the whole 17th century. It is contained between the motif of *vanitas*, the need to 'familiarize' death, fear of being damned and the need to commemorate the individual who leaves the social life.

The image of an individual's death in those sermons was a confirmation of the patterns contained in the 17th century art of good dying, sometimes even a perfect one.

Finally, the 17th century funeral sermons showed the death of a nobleman as a loss for the nobility that requires consolidating acts of various kinds. Death was perceived – or so it seems – as a threat for the cohesion of the group. In the present article the author also tried to point out that the death of an individual was an opportunity of indoctrination of the group in the spirit of political ideology characteristic of the nobility.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: kazanie pogrzebowe, szlachta, śmierć, ideologia.

Key words: funeral homily, nobility, death, ideology.